DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 263.

DNIA 25 KWIETNIA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

USIŁOWANIA KU POŁĄCZENIU EMIGRACYI.— ODEZWA CENTRALIZACYI TOWARZYSTWA DEMO. — ARTYKUŁ *DEMOKRATY POLSKIEGO*. — UWAGI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Ostatnie wypadki w Polszcze zastawszy Emigracyą rozbitą na części, podzieloną na stronnictwa, bez żadnego ogólnego steru, bez żadnéj ogólnéj reprezentacyi, dały jéj uczuć potrzebę niezbędną połączenia się. Niektóre zakłady idąc za tém uczuciem, zapominając na wszystkie dawne zgubne nienawiści, urazy i uprzedzenia, zlały się w jeden ogół bez różnicy opinii i stronnictw, ponaznaczały ze swego łona urzędy je reprezentujące i napisały do zwierzchności partyj, wzywając takowe do podobnegoż czynu. Jedne, jak Poitiers, będące jeszcze pod wpływem wyłączności, nieufności i nauk proskrybcyjnych z najsmutniejszych czasów tułactwa, wzywają do porozumienia się tylko władze stronnictw zwących się demokratycznemi; inne, więcéj postępowe, więcéj zgodne z dzisiejszym usposobieniem Emigracyi, wzywają do połączenia się i do porozumienia wszystkich Polaków, wszystkie naczelnictwa korporacyi bez względu na nazwy które sobie podawały, lub które im ponadawano. Polacy zamieszkujący departamenta *La Vienne, La Charente, L'Hérault* i *Le Gard*, wracając do najlepszych, do najnaturalniejszych i najpraktyczniejszych organizacyj początkowych naszego tułactwa, tworzą ogóły departamentowe, naznaczają Rady, Kommissye, którym dają pełnomocnictwo do działania w swojém imieniu; mniejsze zakłady naznaczają u siebie korrespondentów jak dawniéj, którym poruczają załatwiać swe publiczne interesa i potrzeby: słowem okazała się ogólna dążność do uorganizowania jednego emigracyjnego ciała, do utworzenia jednéj emigracyjnéj reprezentacyi.

Tym manifestacyom i wymaganiom Emigracyi ulegając, naczelnictwa niektórych stronnictw zrobiły krok do zbliżenia się, do porozumienia się wzajemnego. Początkowanie wyszło ze Zjednoczenia, i Komitet jego, co mu czyni zaszczyt nie mały, naznaczył od siebie trzech, t. j. Zwierkowskiego Walentego, członka Komitetu, Tyszkiewicza Wincentego i Dybowskiego Józefa do zniesienia się w tym celu w jego imieniu z rozmaitemi naczelnictwami stronnictw w Paryżu i indziéj przebywającemi. Jaki był wypadek posłannictwa delegowanych, czytamy w ich rapporcie zdanym Komitetowi na dniu 27 Marca r. b.

« W tym celu, mówi rapport, dnia 23 b. m. i r. udaliśmy się do Wersalu dla porozumienia się z Towarzystwem Demokratyczném..... Krok nasz zrobiliśmy do Ob. Malinowskiego Tomasza. Należy oddać świadectwo jego otwartości. Ob. Malinowski Tomasz nie zostawił nam najlżejszéj wątpliwości, postępowanie jego było jasne, stanowcze i odmówne.

« Z kolei podpisani zrobili kroki do Towarzystwa Monarchicznego. W t m celu dwaj z nich, Ob. Tyszkiewicz i Dybowski udali się do Półkownika Zamojskiego Władysława. Oświadczył im tenże, iż porozumienie uważa za podobne i korzystne dla sprawy narodowéj. Towarzystwo Monarchiczne wierzy że X. Adam Czartoryski ma najwięcéj środków służenia rzeczy ojczystéj, i jest w stanie, gdyby był popartym, uwolnić kraj, w przedrozbiorowych granicach, od zagranicznéj przemocy. Nadanie bezwarunkowe i bezzwłoczne własności ludowi polskiemu uważa za obowiązek dzisiejszych właścicieli i niezbędną potrzebę krajową. We wszystkich innych warunkach narodowego bytu, a szczegółowo w rzeczy formy rządu i dynastyi gotów jest być uległym woli narodowéj i nie chce jéj przesądzać. Dwaj delegowani uważali iż jest Zjednoczonéj Emigracyi obowiązkiem podpierać wszelkie działanie o którém byłoby przekonaném że na tych ugruntowane jest zasadach, i przedsięwzięte w sposób który do zamierzonego celu prowadzić może. Z tego powodu radzili aby toż Zjednoczenie zachowując swój byt, organizm i środki, upoważniło ze swéj strony jednego członka, z którym X. Adam Czartoryski znosić się będzie i który jako pośrednik między nim a Zjednoczeniem, będzie się starał aby działania obustronne nie stawały sobie na przeszkodzie, lecz owszem były wzajemném poparciem.

« Pólkow. Zamojski Wł. uważał ze swéj strony możność współdziałania wedle oznaczonego trybu, gdy jednak Towarzystwo Monarchiczne poddane jest dobrowolnie absolutnéj woli i rozporządzeniu X. Adama Czartoryskiego, przyjął zobowiązanie odniesienia się do tegoż Xięcia z zapytaniem czy podobne zbliżenie w działaniu przyjmuje.

« Z drugiéj strony Obyw. Tyszkiewicz i Dybowski, którzy od Komitetu żadną szczegółową instrukcyą nie byli opatrzeni, i tylko wraz z Ob. Zwierkowskim Walentym otrzymali od niego posłannictwo poszukiwania środków połączenia usiłowań Emigracyjnych, odniosą się do tegoż Komitetu po rozważenie projektu współdziałania przez nich podanego, i ostatecznéj jego w téj mierze decyzyi.

« W skutek czego podpisani niniejsze sprawozdanie Komitetowi składają i proszą o udzielenie im jak najprędszego w téj mierze postanowienia. »

Czy Komitet postanowił już co w tym względzie, i czy dalsze kroki w celu ostatecznego porozumienia się, znoszenia i wspólnego działania są przedsięwzięte, nie wiemy; lecz jakkolwiek działanie takowe przez delegowanych, przy istnieniu stronnictw uorganizowanych, ciał w ciele, jakoby udzielnych państw w państwie, jest przeciwne pojęciom jedności i skupieniu w jedno jednego narodowego żywiołu; jakkolwiek jestto pewny rodzaj uznawania, legalizowania bytu stronnictw, przekładamy wszakże stan taki nad wojnę i nienawiść jaka dotychczas trwała w łonie naszém, z własną naszą szkodą i ze zgorszeniem swiata. Co tylko może usprawiedliwiać, tłómaczyć poniekąd nierozwiązywanie się

chwilowe towarzystw, to ich uorganizowanie które zwykle z trudnością się uskutecznia. Dla porządku więc raczéj, a może poniekąd dla wolnego ich do siebie zbliżania, dla oswajania umysłów znarowionych i upartych z ideą możebności połączenia się braci stroniących dotąd od siebie, pozostawić je można do czasu, nie przestając pracować nad ich zlaniem. Zlania takiego dali przykład rodacy w Angoulême i w całym departamencie de la Charente, tworząc jeden Ogół Polaków, chociaż uprzednio należeli do trzech różnych stronnictw uorganizowanych, t. j. Zjednoczenia, Towarzystwa Demokratycznego i Trzeciego Maja. Jeżeli inne zakłady pójdą za tym chwalebnym przykładem, towarzystwa rozwiążą się de facto. Chwili téj mocno pragniemy, i wołać o to do braci nie przestaniemy.

Lecz jeżeli w większości mas panuje usposobienie ku połączeniu się w jedno emigracyjne ciało, jeżeli naczelnictwa niektórych stronnictw okazują skłonności do współdziałania, nie tak się rzecz ma z Centralizacyą Towarzystwa Demokratycznego. Ta przerażona takiemi symptomatami braterskiéj zgody, widząc gasnącą w Emigracyi wzajemną nienawiść, widząc część stowarzyszonych wymykających się z pod jéj władzy, widząc, mówim, zagrożony byt samego Towarzystwa i swój własny, dla utrzymania go, dla swojego ratunku wydała na dniu 14 b. m. odezwę do Emigracyi, w któréj dowodząc potrzeby dalszego istnienia Towa. Demo., wzywa rodaków do łączenia się z niem.

Potrzebę takowego istnienia opiera na tém: że wyobrażenia Towa. Demo. ogarnęły cały naród; że Manifest Rządu Krakowskiego z dnia 22 Lutego będący tłómaczem woli całéj Polski, wypływa z zasad Towa.; że świeże wypadki w Polszcze były przezeń przygotowane, że one okazały jasno każdemu Polakowi jakie usposobienia owładnęły krajem, i uczą każdego co mu robić wypada na przyszłość: to jest, iż koniec końcem wejść mu trzeba do Towa. Demo. i pracować pod jego chorągwią, która jest dziś chorągwią narodową. Odezwę swą kończy Centralizacya ostrzeżeniem braci demokratów, aby mieli się na baczności, i nie wierzyli tym, którzy poświęcą wszystko dla opanowania kierunku sprawy publicznéj, aby ją na nowo zwichnąć. Odezwa podpisana jest przez prezydującego z kolei *Józefa Wysockiego* i zastępcę Sekretarza *M. Stacherskiego*.

W obec tychże samych wypadków w Polszcze, które « zbiegiem fatalnych okoliczności » tak smutny znalazły koniec, zachowaliśmy dotąd pobłażające i litościwe dla Centralizacyi milczenie, bośmy nie chcieli powiększać ciężaru jéj boleści i zgryzot, które uważaliśmy za naturalne w jéj położeniu; nie chcieliśmy się robić publiczném echem obwiniań i sądów które na nią krążą między braćmi.

Ale kiedy miasto żalu, miasto ukorzenia się i żądania przebaczenia Kraju i Emigracyi, Centralizacya przychodzi chwalić się ze swych robót, przychodzi urągać publicznemu zdaniu i uczuciu; kiedy śmie żądać nie tylko potwierdzenia, ale popierania nadal swych kroków; nie milczeć nam, lecz mówić i sądzić wypada.

Z czego się ma chwalić Centralizacya, co chwalebnego zrobiła? jaki wypadek, jaki koniec jéj nauk i robót? najlichszy, najnieszczęśliwszy. Kiedyśmy ją ostrzegali, ją i wszystkich gadających jak ona, że z nauk wyłączności i nienawiści, z nauk skierowanych jedynie ku pobudzeniu osobistego interesu w ludzie, nie wynikną dobre skutki; kiedyśmy jéj dowodzili że kraju nie zna, że na fałszywym w obec niego stanęła punkcie; kiedyśmy oparci na głębokiéj znajomości żywiołów składających społeczność polską, wykazywali jéj błędne przez nią uważanie tych żywiołów; kiedyśmy się lękali aby chłopi nie zawiedli oczekiwania naszych republikanckich deklamatorów;— ruszano ramionami, oburzano się i obsypywano nas obelgami. Któż się mylił, czy my dowodząc że w szlachcie jednéj i w tém co przez swe położenie lub oświatę zostało uszlachcone, spoczywa prawdziwa miłość ojczyzny, prawdziwe pojęcie narodowości; czy też ci którzy tę miłość, to pojęcie, ten prawdziwy rozum polski przypisywali chłopom?

Z czego się ma chwalić Centralizacya? z tego że potrafiła rozszerzyć sprzysiężenie między szlachtą? że ją potrafiła poruszyć w imie Ojczyzny? Kiedyż szlachta była głuchą na to hasło, kto w imie Ojczyzny i wolności odzywał się kiedy do niéj na próżno? Wreszcie, czy potrzebowała ona waszéj zachęty? Od ośmdziesięciu blisko lat szlachta polska nie ustannie stawała do boju na ten okrzyk, i nie do takiego boju jak ostatni!

Z czego Centralizacya ma się chwalić? czy z Manifestu spisanego przez jéj uczniów, mieniąc go wynikiem usposobień i uczuć całego narodu, prawem zobowiązującém dziś wszystkich Polaków? Nie rozbieramy w tej chwili wartości tego Manifestu, tylko robim uwagę: co jest większe i zaszczytniejsze, czy napisać dobry manifest, czy też go dobrze exekwować i dobrze bronić? Jak broniła Centralizacya swego manifestu? wielu legło w jego obronie? policzcie się.....

Z czego się macie chwalić? czy z wpływu waszego na lud? jaki nań wywarły skutek wasze nauki? W jednych miejscach pozostał on obojętnym na wezwanie szlachty, w innych wiecie co zrobił. Alboście mieli do niego przystęp albo nie. Jeżeliście mieli, dlaczegożeście go lepiéj nie nauczyli, dlaczegoście nie uczyli go wprzód być Polakiem jak demokratą? Jeżeli nie mieliście, po co się chwalicie, po co chcecie daléj oszukiwać publiczność, świecić blichtrem i przechwalać się z tém co nie było?

« Koniec usprawiedliwia środki » mówi francuzkie przysłowie. Jakkolwiek maxyma ta jest niegodziwą, ludzie mają taką słabość do uznawania czynów dokonanych, taką pochopność do zapominania na środki uwieńczone dobrym końcem, że i wam przebaczyliby współcześni i przebaczyłaby historya szkaradne wasze doktryny oparte na nienawiści, na materyalizmie, na bodźcu samolubnym, na budzeniu zwierzęcego interesu, który i tak nie spi nigdy; przebaczonoby wam, powtarzamy, i te piętnastoletnie szkalowania, i te piętnastoletnie podziały i rozterki siane między braćmi, gdyby się wam było udało, gdybyście byli choć jedną z waszych usprawiedliwili deklamacyi; lecz że wszędzie zaskoczyły was « fatalne » i przez was nie przewidziane « okoliczności », żeście nie okazali żadnéj tęgo-

ści ni energii w exekucyi, żeście nie umieli umrzeć za wasze przekonania:—tego wam nie przebaczą, surowo: was osądzą i precz odrzucą. W tém się nie łudźcie, wyście byli bez litości w waszych sądach, przyjdą sądy i na was; — chyba, chyba jeszcze usprawiedliwicie to z czemeście się przechwalali. Lecz że ludzie nie sądzą ze słów ale z czynów, a czyny dotąd mówią na waszą niekorzyść, dlatego ani do przewodniczenia wam, ani do dalszego oszukiwania, ale do milczenia i do kajania się w cichości.

Wszakże nie sądźcie abyśmy byli niesprawiedliwymi i nie umieli uznać tego co w was było dobrém i przykładném: dobrém tém była wasza czynność, wasza działalność; na nieszczęście wasze i kraju, na złą, na fałszywą weszliście drogę, i takeście się na niéj uparli, że sprowadzić was z niéj nie było sposobu; a takeście zatwardzieli w pysze, że dziś nawet, kiedy wypadki przez was przygotowane i dokonane, powinne was tylko upokarzać i sromić, wy śmiecie się przechwalać, i pod swe rozkazy braci nawoływać: — nie, do tego nie przyjdzie, już wasza rola przewodzców skończona, boście dzielnie iść przodem nie umieli; na tył więc! miejsce dla innych.

Demokrata Polski ogłaszając odezwę Centralizacyi, dowodzi potrzeby istnienia towarzystw; — « takie stowarzyszenia, powiada, są naturalne, konieczne, wypływają one z potrzeby przechodowéj epoki w jakiéj żyjemy itd. » Jak wszystkie niemal nauki Towarzystwa są naśladowaniem obcéj historyi, jak wszystko w niém, aż do nazwiska i urządzenia jest obcém, tak i to widzenie potrzeby wśród nas towarzystw, jest powzięte z naśladowania tego co ci wielcy obserwatorowie widzą w Anglii lub Francyi. Istotnie, częstokroć w społeczności potrzebne są pewne stronnictwa, pewne korporacye do przeprowadzenia pewnych doktryn, dla zjednania dla nich tryumfu. Ale korporacye te, stronnictwa te mając za cel same tylko ulepszenia lub reformy, istnieć skutecznie mogą w samych narodach niepodległych, wolnych; lecz czy widział kto aby jaki naród wybił się na niepodległość za pomocą fakcyi, za pomocą stronnictw? Czy niegdyś Hiszpania, Szwajcarya, Holandya, a poźniéj, za naszych już czasów Ameryka, Grecya wybijały się przez towarzystwa z pod obcéj przemocy? czy ku temu towarzystwo jest dostateczne, czy tu nie potrzebne są siły i zdolności całego narodu? czy wolno się dwoić, troić, dzielić w obec zgodnych i silnych jednością wrogów? czy do prowadzenia wojny o niepodległość potrzeba nazywać się demokratą, arystokratą, tym lub owym, a nie po prostu Polakiem? czy nie nasuwają raczéj te nazwy jakiejś myśli wojny domowéj, nie zaś wojny narodowéj przeciw najedzcom? A zatém dowodzenie potrzeby istnienia stronnictw w narodzie podbitym, któremu nie idzie o samo ulepszenie socyalne lub polityczne, niezależne od niego, ale o niepodległość, o byt jest niedorzecznem, nie gruntownem, nie mogącem zastosować się do położenia Polski.

Siła Polski i jéj żywotność, nie zależy od tego lub innego towarzystwa, jest ona w całym narodzie; bytu jéj nie wywoła jedna lub druga doktryna, ale konieczność która opatrznie przywiązaną jest do niéj. Uczucie téj konieczności, obecność wielkiéj zbrodni, wielkiéj niesprawiedliwości dokonanéj w Europie, czyni tyle ważną sprawę naszéj Ojczyzny. O ważności téj przekonać się można z ostatnich wypadków. Były one liche lub nieszczęśliwe, a poruszyły świat cały; wstrząsną nim i zachwieją starą jego budowę, kiedy okażą się w prawdziwéj swéj wielkości, oparte na istotném braterstwie i chrześciańskiéj miłości; kiedy im nie będzie przewodniczyć pycha i czcza zarozumiałość, ale istotna wartość i energia prawdziwa, która nie czerpie się w naukach i prawach ludzkich, i jakich jeszcze ludzi! ale w prawach boskich.

Dziś część zaledwo rzucić mogliśmy myśli naszych w tym przedmiocie, w dalszym ciągu będziemy je rozwijać w miarę jak nam możność dozwoli.

Ze smutkiem choć bez zadziwienia, czytaliśmy w *Demokracie* z 11 kwietnia, przystąpienie do Towarzystwa Demokratycznego byłego Sekretarza Rządu Krakowskiego, P. Karola Rogawskiego i siedmiu jego kolegów mających udział i urzędy w powstaniu, świeżo przybyłych do Paryża. Rząd ten, który w pierwszych dniach powstania tak wysoko był stanął w opinii Emigracyi, tak wiele w niéj stracił potém, tak dziś spadł nisko Mniemała ona, że ludzie go składający, ludzie piszący tak górny i rozległy manifest, podający tak piękną przysięgę do wykonania, stanowiący tak energiczne prawo rewolucyjne, charakterem i zdolnościami dorównają sprawie do któréj się wzięli; — a tu oni okazali, iż tak im wiele brakowało do stanięcia na wysokości swego położenia! Żałujemy że Panu Rogawskiemu i jego kolegom zbywało na przenikliwości ku zrozumieniu położenia dzisiejszego Emigracyi i swego w niéj stanowiska. Należało rozpatrzyć się i zaczekać; być może byłoby to za mądrze dla uczniów Centralizacyi, ale byłoby to stosownie dla urzędników powstania. Ani ich liczba, ani powaga nie wesprze upadającego Towa. Demokra., bo zniknięcie uroku jaki otaczał ich osoby jest powszechne. Widać że im się to należało, zajęli w opinii publicznéj stanowisko, jakie im z prawa natury przypadało. O przyczynach które tych Rodaków spowodowały do ich kroku, pomówim poźniéj.

Komitet Emigrantów Polskich w Anglii, przesłał nam odezwę do Emigracyi, z żądaniem jéj ogłoszenia. W odezwie téj wzywa on braci do otoczenia osoby Xięcia Czartoryskiego i do uznania go za swego naczelnika. W przyszłym numerze naszego dziennika powiemy obszerniéj o przedmiocie odezwy, dziś tylko oświadczamy, że kiedy Xiąże odstąpił publicznie na dniu 6 Marca kwestyi dynastycznéj, kwestyi która była przyczyną naszéj przeciw niemu oppozycyi, my z naszéj strony wracamy na dawne nasze w obec niego stanowisko, i będziem wspierać jego położenie i jego działania polityczne, o ile te będą zgodne z interesém ogólnym i z dobrem rzeczywistém naszéj Ojczyzny.

PROJEKT PODZIAŁU RZECZYPOSPOLITÉJ KRAKOWSKIÉJ.

Nowe pismo tygodniowe *Le Portefeuille, revue diplomatique*, założone jak słychać przez ministra spraw

zagranicznych i pod jego zostające dyrekcyą, sprawie polskiéj nieprzychylne, w 4m swoim numerze, z dnia 19 b. m. umieściło list z Berlina pisany 9 t. m., z którego robim następny wyjątek bardzo ważny i ciekawy. Korrespondent który zdaje się być bardzo dobrze o wszystkiem poinformowany, powiedziawszy we wstępie słów kilka o królu przepędzającym całe dnie z P. Kanitz ministrem spraw zagranicznych i z P. Bodelschwing, ministrem spraw wewnętrznych i królewskiéj rodzinie, przystępuje do spraw politycznych i tak rzecz przedstawia :

« Trzy kwestye są na stole : kwestya polska, kwestya konstytucyjna i kwestya handlowa. Dla każdéj słówko.

« Poruszenie w Krakowie, aresztowania w Poznaniu, głuche wzburzenie objawiające się w Polszcze rossyjskiéj, a nadewszystko postać chłopów galicyjskich, wykazują niebezpieczeństwo wynikające z dalszego pozostawienia Polski w stanie który dla niéj przygotował kongres wiedeński. « Gdyby dziad mój « mógł przewidzieć, rzekł król pruski do P. Kanitz dowiedziawszy się o spisku poznańskim, że naród ten okazujący się « wtedy tak chromym i znikczemniałym, ma w sobie tyle żywo« tności, nigdyby był nie zezwolił na jego wymazanie z rzędu « państw. »

« Słowa te, za których pewność zaręczam, dostatecznie okazują usposobienie osobiste króla względem Polski. Aresztowania poczynione w celu zapobieżenia rozlewowi krwi, ludzkie obchodzenie się z więźniami, dowodzą że uczucia królewskie nie zmieniły się w tym względzie.

« Ale obok uczuć są wymagalności polityczne, którym Fryderyk Wilhelm, chociaż król absolutny, uledz musiał tak, jak gdyby był tylko królem konstytucyjnym.

« Jednakże wypadek pierwszéj konferencyi między P. Kanitz, generałem Bergiem i hrabią Fikelmont względem Krakowa nie był korzystnym dla projektu Austryi i Rossyi. Plan podziału téj rzeczypospolitéj, przedstawiony przez pełnomocników tych dwóch mocarstw, był poprostu odepchniętym przez ministra pruskiego. P. Kanitz poszedł daléj. Dowodził on że to nowe pogwałcenie traktatu wiedeńskiego, przyczyni dla każdego z trzech mocarstw nowych trudności i przeszkód tak w wewnętrznéj ich ekonomii, jak w stosunkach ich z innemi mocarstwami europejskiemi. Jakoż, był on zdania, że rzeczy powinne pozostać w tym samym stanie co przedtém, że miasto Kraków z okręgiem stanowić powinne pod opieką trzech mocarstw, kraj wolny i neutralny. Proponował tylko, aby milicya narodowa była zniesioną, miasto Kraków koleją zajmowane przez wojska trzech mocarstw, i zamek królewski ufortyfikowany.

« Propozycya ta przyjęta ostatnich dni Marca, miała być podpisana 4 Kwietnia przez trzech pełnomocników, kiedy generał Berg oznajmił PP. Kanitz i Fikelmont, że nic ostatecznie stanowić nie mógł, dlatego że oczekiwał nowych instrukcyi od swego gabinetu. Czy generał Berg miał te instrukcye od samego początku, czy też istotnie odebrał je potem, dość ze na drugiéj konferencyi przezeń wywołanéj, zmienił zupełnie zdanie i stanowisko. Na téj konferencyi odbytéj 8 Kwietnia, oświadczył on, iż odebrał formalny rozkaz obstawania przy wcieleniu Krakowa i jego okręgu do Galicyi, za wynagrodzeniem Prusom i Rossyi w stosownych wydziałach wziętych z tejże Gallicyi, położonych na wschód i na zachód.

« Propozycya ta była przyjętą przez P. Fikelmonta bez żadnéj trudności. Przyjaciel dworu peterzburskiego na którym długo był ambasadorem, osobiście związany z cesarzem, P. Fikelmont widział w téj hojności nowy dowód przychylnych uczuć dworu peterzburskiego dla niego i dla cesarza austryackiego; kto inny widziałby może w tém nowe sidła. Gabinet peterzburski nie ustąpił nigdy jak to czego sam wziąć nie chciał; za nadto już on ciąży nad wszystkiemi ludnościami słowiańskiemi zostającemi pod panowaniem Austryi, aby z jednéj strony powiększając ich liczbę, z drugiéj ich nienawiść ku temu mocarstwu, jak to oddawna robi, nie miał w tém jakiejś myśli na przyszłość.

« Cóżkolwiekbądź, projekt gen̄a Berga znalazł w P. Kanitz przeciwnika zdecydowanego. Konferencya poczęta rano, była zerwana o południu. P. Kanitz po naradzeniu się z królem udał się do Fikelmonta, ale go znalazł przychylniejszym jeszcze jak wprzódy projektowi, tak że gdy w wieczór trzéj pełnomocnicy zebrali się na nowo, P. Kanitzowi nie pozostawało jak usunąć się ostatecznie, albo przyjąć czwarty podział Polski, przedstawiony mu tą razą zupełnie przygotowanym.

« Podług tego planu, miasto Kraków z okręgiem wynoszącym 23 mile kwadratowe i liczącym 156,000 mieszkańców należeć będzie do Austryi i będzie wcielone do Galicyi; 2° Rossya z tytułem wynagrodzenia dostanie kawał ziemi w północnéj Galicyi, leżący między miastami austryackiemi Brodami i Rawą Ruską, i miastami rossyjskiemi Włodzimirzem i Tomaszowem; 3° Prusy otrzymają z tym samym tytułem miasto Hotzenplatz z przyległościami. Austrya przyjmie nadto na siebie długi i obligacye Krakowa.

« P. Kanitz protestował przeciw tym układom przeciwnym prawu, i niemogącym być w czyn w prowadzonemi. Do przyczyn wyciągniętych z polityki ogólnéj, dodał odrazę jakaby miał rząd pruski przyjęcia na siebie nowéj hańby w oczach Europy i to dla tak małéj zdobyczy. Konferencya była zerwana o północy i protokół nie został podpisany.

« Dziś biegają pogłoski których sprawdzić nie mam czasu. Mówią między innemi, że rząd nasz chciałby poddać kwestya nietylko Krakowa ale całéj Polski, pod rozstrzygnienie kongresu złożonego z pięciu wielkich mocarstw, zebranych w Londynie lub w Paryżu. Na pełnomocnika pruskiego wskazywano barona Arnim. Spodziewam się w przyszłym moim liście donieść o tem coś pewniejszego. Nim porzucę Polskę, chcę jeszcze dodać słów kilka o kwestyi wydania powstańców krakowskich.

« Kwestya ta w zasadzie jest zdecydowaną. Rossyi i Austryi będą wydani tylko prości żołnierze; oficerowie otrzymają pozwolenie udania się do Francyi, do Anglii, lub do Ameryki Jeżeli będą w tém jakie wyjątki, to bardzo małe i nie dotkną jak naczelników sprzysiężenia. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Brak miejsca nie dozwala nam w dzisiejszym numerze dać wiadomości z Polski, zmuszeni przeto jesteśmy odłożyć je do przyszłego.

— Dnia 21 b. m. odbyło się w Batignolles przy Paryżu żałobne nabożeństwo za poległych w ostatniém powstaniu, proponowane i uskutecznione przez miejscowego proboszcza. Szanowny ten kapłan celebrował mszę śpiewaną w assystencyi polskiego duchowieństwa. Kościół był cały pokryty kirem, katafalk otoczony chorągwiami i zbroją, wchód zdobił herb polski. Zebranie Polaków i cudzoziemców było bardzo liczne, nie mogące całe pomieścić się w świątyni. Członkowie Komitetów polsko-francuzkich znajdowali się na nabożeństwie. X. Dąbrowski odbył kwestę na rzecz Polski, mającą być dodaną do funduszów zbieranych przez komitety. W czasie nabożeństwa, dobrani śpiewacy wykonywali śpiewy pobożne, a na końcu uczniowie Szkoły Polskiéj odśpiewali « *Boże zbaw Polskę*. »

P. Krośnicki zechce się zgłosić we własnym ważnym interesie, do P. Fr. Szemiotha, mieszkającego w Paryżu przy ulicy *Louis-le-Grand*, N. 22.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.